

Konferencja przedstawicieli Oddziałów Z.Z.A.

W celu omówienia szeregu bardzo ważnych spraw związanych z bytem szoferów, zwołana została na dzień 12 stycznia b. r. konferencja przewodniczących i delegatów Oddziałów Związku.

Na konferencję tę przybyli przedstawiciele następujących Oddziałów: Warszawy, Katowic, Poznania, Krakowa, Łodzi, Wilna, Bielska, Lwowa, Wielunia, Łomży, Grodna, Kołomyi. Inne Oddziały zawiadomiły, że z powodu różnych trudności nie mogą przysłać delegatów. Jak wynika jednak z powyższego, wszystkie większe Oddziały delegowały swych przedstawicieli. Obrady ciągnęły się przez cały dzień. Uzgodniono poglądy co do poszczególnych spraw i opracowano kierunek dalszych akcji.

Na konferencji powzięto kilka zasadniczych rezolucyj, z których najważniejsze podajemy.

W SPRAWIE BADAŃ PSYCHOTECHNICZNYCH.

Konferencja Przewodniczących Z. Z. A. w dniu 12.I.1930 r. rozpatrując sprawę badań psychotechnicznych, którym mają podlegać szoferzy na mocy rozp. M. R. P., po szczegółowej dyskusji stwierdza, że rozporządzenie to jest nowym zamachem — na posiadane prawa jazdy.

Jeżeli chodzi Ministerstwu o dobór kierowców, należy na przyszłość do kandydatów na szoferów zastosować badania psychotechniczne i okres próbny przedłużyć na trzy lata (nieudzielanie zezwolenia na prowadzenie pojazdów do użytku publicznego), jak to uczyniono w innych państwach zagranicą.

Natomiast konferencja kategorycznie wypowiada się przeciwko wprowadzeniu egzaminów psychotechnicznych dla tych

szoferów, którzy już posiadają prawa jazdy, gdyż jeżdżąc przez dłuższy czas, wykazali oni dostatecznie swe zdolności do kierowania samochodem.

W SPRAWIE „AUTOMOBILISTY ZAWODOWEGO“.

Po wysłuchaniu sprawozdania egzekutywy Zarządu Głównego Z. Z. A., konferencja przyjmuje z zadowoleniem gotowość wydawania pisma przez Zarząd Główny w Warszawie, podkreślając, że należy uczynić organ nasz pismem bojowym szoferów, któreby mogło przeciwstawić się prasie brukowej, zwalczającej szoferów. W tym celu pożądanę jest w przyszłości, aby pismo wychodziło co dwa tygodnie.

Przewodniczący Oddziałów zapewniają Zarząd Główny, że ze swej strony zrobią wszystko, aby sprawy poruszone w okólniku Zarządu Głównego do Oddziałów, dotyczące redakcji, znalazły właściwe załatwienie.

Powzięte zostały również na konferencji rezolucje w sprawie wydzielenia sądów automobilowych i w sprawie kar administracyjnych. Rezolucyj tych nie podajemy, gdyż idą one całkowicie po linii poglądów wyrażonych w artykule, poświęconym tej kwestji.

Oprócz tego w sprawach organizacyjnych powzięta została szczegółowa rezolucja, podkreślająca **znaczenie Centrali organizacyjnej** jako ogólnej reprezentacji sił szoferskich i kierowniczkich w walkach szoferów o poprawę bytu i odpowiednie ustawodawstwo automobilowe w Polsce. W celu podtrzymania Centrali oraz organu prasowego, delegaci oddziałów zobowiązali się do regularnego nadsyłania części składki przeznaczonej na rzecz działalności Zarządu Głównego Związku.

1.

Listy z Wilna

Piękne, czy brzydkie. — Poszukiwanie złota przez geologów magistrackich. — Epidemia żółtej febrzy wśród szoferów. — 5 taksówek na jednego pasażera. — Auto ucieka z pod pasażerów. — Wizyta w klubie szoferskim.

Wilno naogół cieszy się opinią bardzo pięknego miasta. Zachwycają się jego wspaniałymi zabytkami historycznymi, architekturą gmachów, malowniczym położeniem i t. d.

Ba — przecież wiadomo, że Waldemaras do dziś dnia nie może się uspokoić, gdyż uważa, że skromny tytuł miasta nie przystoi Wilnu, a powinno ono nazywać się co najmniej stolicą.

Ale dajmy spokój polityce.

Przyznam wam się szczerze, że mimo wszystko — jeżeli chodzi o piękno naszego miasta, jestem do niego trochę uprzedzony. Być może, że gdybym wygrał dolarówkę, albo odziedziczył po wujaszku z Ameryki, po jakimś Fordzie, skromną sumkę np. miliona dolarów — podzielił bym w pełni zachwyty innych i z zadartą do góry głową chodziłbym po Wilnie, podziwiając jego zabytki.

Jeżeli się jednak jest szoferem, gdy się jeździ po wąskich brudnych uliczkach, upięszonych zwykle dwoma strumyczkami wartko płynących pomyj, gdy migają w oczach brudne i obdrapane ściany domów, a piersią wdycha się wszelkie, niekoniecznie przyjemne, zapachy z piwnic, wypełnionych aż po same dachówki np. cebulą — to przyznacie, że trudno tem wszystkiem bardzo się zachwycać!

Największą ozdobą naszego miasta jest podobno Magistrat, o którym jednak napiszę później.

Magistrat zaś ze swej strony najwięcej zachwala jezdnie asfaltowe, niedawno u nas położone. Przygląda im się publiczność wileńska z nabożnem zdziwieniem, a ojcowie miasta zacierali ręce, ciesząc się może nietylę z jezdni, ile ze słonych haraczy, nałożonych na samochody za korzystanie z tych „rozkoszy“.

Jeżeli już mowa o jezdniach, to żarty na bok, ale są one faktycznie istną gehenną dla przeciętnego automobilisty.

Wyobraźcie sobie drodzy czytelnicy jezdnię, wyłożoną rozmaitej wielkości i kształtu kamieniami, przewracanymi ustawicznie w pocie czoła przez niezmordowanych geologów magistrackich, poszukujących pod nimi widocznie złota, a może złóż naftowych.

Wyobraźcie sobie ogromne kałuże, tworzące się po dokonaniu takich poszukiwań w zapadlinach na jezdni. Zatrzymuje się przed niemi samochód, a szofer medytuje, ryzykować czy nie, a o ile i zaryzykuje, to tylko po uprzednim poleceniu ducha Bogu i po napisaniu na ścianie pobliskiego domu: o ile nie wrócę, szukajcie szczątków moich w tej oto wyrwie!

Wyobraźcie sobie, że po parogodzinnej przejażdżce po naszym mieście, kierowca czuje się zupełnie tak jak po najsilniejszym ataku żółtej febrzy, a będziecie mieli przedsmak rozkoszy których my zażywamy!

Wracając do zasadniczego pytania, mianowicie czy nasze miasto jest piękne, to jeżeli chodzi o moje zdanie — nasze miasto bardzo wydatnie upiększają samochody, których jak na nasze stosunki, powiedziałbym jest dość du-